Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cents od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rusini a Polacy.

Lwów 1. stycznia.

W jakiem świetle uczciwe pisma wiedeńskie, zatem dzienniki, co najmniej zupełnie objektywne pod względem interesów tych dwóch narodowości — widzą zobopólną sytuację i stosunki Polaków i Rusinów w Galicji, tego próbkę charakterystyczną spotykamy dziś w *Wien. Allg. Ztg.* Mianowicie podaje ona artykuł pod przytoczonym z góry nagłówkiem artykół, który wyszedł z pod pióra publicysty równie bezstronnego, jak obznajomionego dokładnie ze sprawami domowemi naszego kraju. Posłuchajmy go tedy:

„Stosunki pomiędzy Rusinami a Polakami w Galicji — czytamy tam — zmieniają się, jak pogoda kwietniowa: dziś ugoda, oplaudowana powszechnie i z entuzjazmem, jutro wzajemne wyrzuty i pogróżki, a potem znów *da capo al fine*. Czasami rozdrażnienie obopólne przybiera takie rozmiary, że tacy, którzy o stosunkach galicyjskich tylko z dzienników się informują, muszą nabrać przekonania, iż przepaść, dzieląca oba te narody, jest nie do przebycia, a rozgoryczenie po obu stronach tak samo wielkie, jak w Czechach. Atoli wkrótce po tem nadchodzą wieści uspokajające, wzajemne skargi ustają i na wszystkich obszarach widzi się dowody wzajemnej uprzejmości. Już z tych, tak często zmieniających się nastrojów politycznych, musi być dla każdego myślącego polityka rzeczą jasną że stosunki w Galicji kompletnie są inne, jak w Czechach i że tak często powtarzające się tam zawieszenie broni, możnaby łatwo przemienić w trwały pokój. I w samej rzeczy o istotnej nienawiści narodowościowej pomiędzy żyjącemi ze sobą od długich wieków Polakami i Rusinami w ogóle nie ma nawet mowy. Spojrzawszy w głąb dziejów prowincyj małoruskich dawnej Rzeczypospolitej polskiej, przychodzi się do przekonania, że wszystkie walki pomiędzy polskimi kolonistami (?), a tubylcami w tych krajach, miały zawsze podkład socjalny, nigdy zaś polityczny. Narodowa samodzielność Rusinów, po upadku Polski, nigdy i nigdzie nie była tak szanowaną i pielęgnowaną, jak wpierw pod panowaniem polskiem, — ani przez Rosję, ani nawet przez Austrję. Wszakże wie dobrze każdy historyk, iż podonczas całe urzędowanie w ruskich ziemiach Polski było do języka i obyczajów tych ziem zastosowane i nawet reskrypty i odręczne pisma królów do dygnitarzy ruskich szły w ruskim języku. Przeciwieństwa, jakie mimo to istniały [illegible] krwawych [illegible] sprowadzały, miały cechę czysto socjalną.

Kwestja ruska do naga rozebrana — to znaczy, pomijając wszelkie wpływy obce — objawia się w formie agrarno-socjalnego ruchu, odpowiednio do stosunków lokalnych. I nie trudno udowodnić tego twierdzenia. Przypatrzmy się przedewszystkiem warstwom społecznym i stronnictwom politycznym wśród ruskiej ludności Galicji. Co najmniej 90% wszystkich Rusinów należy do stanu włościańskiego. Przed niewieloma dziesiątkami lat, oprócz duchowieństwa, nie było w ogóle inteligencji ruskiej, ponieważ nie wielka liczba „uczonych" synów chłopskich pod względem narodowościowym polską się czuła. Zgromadzenie Rusinów w Galicji jest też po dziś dzień jeszcze czystem zgromadzeniem chłopów, w którem kilku księży lub nauczycieli rej wodzi. A *gros* uczestników, t. z. chłopów, nigdy nie mówi tam o jakichś dolegliwościach narodowościowych, lecz wszystkie ich postulaty są czysto-ekonomicznej natury. Na tym ostatnim punkcie zgadzają się też wszystkie ruskie stronnictwa: starych, młodych i radykałów. Więc istotnie narodowy ruch mógłby tam powstać w takim jeno razie, gdyby rzeczywisty ucisk i nieposzanowanie potrzeb narodowych ludu nastąpiły. A czegoż to domaga się chłop ruski pod względem narodowościowym? Chce on mówić językiem bez przeszkody, językiem macierzystym, chce, aby jego dzieci pobierały naukę szkolną w tymże języku, chce w końcu, aby jego język w każdym urzędzie i władzy był równouprawniony. Lecz czyż w Galicji dzieje się inaczej? Wszakże w całym tym kraju nie ma ani jednej wsi ruskiej z polską szkołą i jednego urzędu, który nie chciałby korespondować z Rusinami po rusku. Więc jeśli mimoto chłop jest niezadowolony, jeśli opuszcza domowe progi, aby emigrować do Brazylji, lub wypiera się swej wiary, aby się osiedlić w Rosji, to ma on ku temu zupełnie inne powody, aniżeli narodowościowe. Co do nas, nie będziemy bliżej oświetlać tych powodów, lub śladem rozmaitych pism polskich i ruskich zastanawiać się nad tem głęboko, czy to szlachta, czy żydzi, duchowieństwo, czy biurokracja, czy wreszcie wszyscy razem są sprawcami tej nędzy chłopskiej. Co wszakże użycza szczegól[n]iejszej cechy ruskiemu ruchowi chłopskiemu, to wyzyskiwanie takowego w celach narodowościowych. Podczas gdy ruch ekonomiczny pośród przemysłowego proletarjatu Galicji tenden[cj]e narodowościowe spycha na sam ostatek, widzimy tutaj zjawisko oryginalne, że oto ruch ekonomiczny w pierwszej linji służy celom narodowym, które dla mas szerokich są czemś zupełnie obcem i służą wyłącznie ambicji jednostek — w tym wypadku z pośród duchowieństwa.

Z takich zapatrywań wychodził zapewne namiestnik Galicji, hr. Badeni, gdy niedawno temu wydał do duchowieństwa ruskiego reskrypt, w którym wskazując na wzrastającą emigrację chłopską, w sposób niedwuznaczny wskazał mu działalność podburzającą. Reskrypt ten wytrącił kler cały formalnie z równowagi. Naprzód szturmowano do klubu ruskiego w radzie państwa, aby w tej sprawie wniósł interpelację. Przewodniczący tegoż zwrócił się jednak wpierw do arcybiskupa lwowskiego i biskupa stanisławowskiego z zapytaniem, czy uważają taką interpelację za właściwą. Ponieważ obaj książęta kościoła odpowiedzieli odmownie, więc interpelację rzeczoną podpisało tylko trzech posłów ruskich, a resztę podpisów dali im ochoczo Młodoczesi. Ponadto księża ruscy zwołują teraz w całym kraju zgromadzenia towarzystw ruskich i każą zawsze powolnym sobie chłopom uchwalić rezolucje i protesty, które dla tych ostatnich i ich interesów są kompletnie obce i obojętne, a służą wyłącznie do celów duchowieństwa. Tak zwani Młodorusini chcą nawet powziąć uchwałę, aby zlać się ze starymi. Czyż to nie skończona niedorzeczność? Nietylko pisma polskie, ale i wszystkie małoruskie oświadczają zawsze bez ogródki, że stronnictwo staroruskie jest moskiewskie i do zdrady stanu zdolne — a tu nagle chcą Młodorusini połączyć się z nimi! I dlaczego? Dlatego tylko, że duchowieństwo młodoruskie czuje się dotknięte reskryptem namiestnika. Więc czyż nie mamy racji, twierdząc, iż cały ruch narodowy pomiędzy Rusinami galicyjskimi niemal wyłącznie na kołach duchowieństwa się opiera? Jeśli rząd lub Polacy umieją zręcznie w brodę głaskać kler ruski, to mówi się, iż w Galicji ugoda przyszła do skutku i powietrze dźwięczy nutą radosną. Jeśli na odwrót stanie się temu klerowi coś nie miłego, to zaraz słychać, że naród ruski jest pod względem narodowościowym uciskany i wszyscy święci bywają o pomoc wzywani. Równocześnie zaś, aby rząd i Polaków porządnie nastraszyć, chwytają się zaraz oburącz rusofilskiej propagandy. Taka gra piękna trwa już długie lata: przewódcy ruscy robią narodową politykę, a lud ruski idzie coraz gęściej w żebry. Dla wrzekomego warowania swych interesów ekonomicznych, bywają chłopi na niezliczone zgromadzenia zdaleka „zbębniani", poczem przedkładają im rezolucje i protesty, które są obce dla ich istotnych interesów, a nieraz nawet z niemi sprzeczne. To nazywają wówczas pisma ruskie „ruchem narodowym" w Galicji, a pisma niemieckie, które nie zadają sobie trudu do bliższego wystudjowania sprawy, powtarzają te frazesy ze wzruszającą naiwnością. Rozgoryczenie socjalne wzrasta tymczasem ustawicznie, i nie trzymane na wodzy przez świadomą celu organizację — grozi przybrać takie kształty, jakie w tradycji chłopów ruskich żyją, a w historji okrutnego hajdamactwa dla przestrogi są zapisane..."

Istotnie wdzięczni jesteśmy nieskończenie wiedeńskiemu dziennikowi za powyższy artykuł, napisany tak bezstronnie, a z taką wyborną znajomością stosunków i historji polsko-ruskiej.

Zamach na polski przemysł.

Korespondent nasz z Warszawy doniósł o „najeździe" przemysłowców rosyjskich na Królestwo Polskie, wymierzonym jakoby wyłącznie przeciwko przemysłowi „niemiecko żydowskiemu." Że w rzeczy samej kwestja tego „najazdu" w innem przedstawia się świetle, przekonywa nas referat W. D. Biełowa, który niedawno pod tytułem „Łódź i Sosnowice" ukazał się w druku.

W przedmowie swej autor powiada, że przedewszystkiem jako podstawę swej pracy uważał przemysł polski, (a więc nie niemiecko-żydowski. *P. R.*), który swe istnienie i swoją potęgę zawdzięcza jedynie (?!) rządowi rosyjskiemu. Wzrósł on skutkiem wielu najróżnorodniejszych ulg, jakie w r. 1815 przyznano przez rząd fabrykantom zagranicznym.

Do r. 1870 przemysł rozwijał się wyłącznie prawie w Łodzi, leżącej w oddaleniu 200 wiorst od granicy pruskiej i byłby się tam skoncentrował na pewno, gdyby zwiększone cła na fabrykaty gotowe nie zachęciły przemysłowców zagranicznych do budowania zakładów swoich tuż nad granicą pruską, a mianowicie w Sosnowicach.

Prawo z d. 26 marca 1887 r., zabraniające poddanym obcych państw kupować i dzierżawić nieruchomości, położyło koniec niemieckiej kolonizacji, prawo to jednak nie ma zastosowania w miastach, wskutek czego w Łodzi zostało wszystko po staremu, a Łódź nazwać można miastem niemiecko-polskiem. Gorzej jest z Sosnowicami, bo te w zupełności stanowią czysto niemiecką kolonję.

Twierdzenie swoje co do tych dwóch punktów opiera p. Biełow na §. 34 p. 4 prawa niemieckiego z d 22. czerwca 1889 r. o ubezpieczenia robotników, gdzie powiedziano, że robotnicy, pracujący za granicą Niemiec, nie pobierają żadnego wynagrodzenia, z wyjątkiem jedynie tych miejscowości zagranicznych, które za niemieckie uznane zostaną. Do takich miejscowości zaliczono d. 30. kwietnia 1891 r. między innemi Sosnowice.

Opisując tę ostatnią miejscowość i porównując ją z Łodzią widzi autor tę zasadniczą różnicę, że w Sosnowicach o jakiemkolwiek zbliżeniu i asymilacji cudzoziemców i marzyć nie można, gdy tymczasem w Łodzi sami Niemcy do tego dążą. „Większość fabrykantów łódzkich są to poddani rosyjscy, posyłają swoje dzieci do szkół miejscowych i baczną uwagę zwracają na język rosyjski, pielęgnując go starannie."

Tak przynajmniej twierdzi p. Biełow i zaraz z miejsca bierze w obronę tych błagonadieżnych Niemców, przed ich braćmi Prusakami, ubolewając nad tem, iż są zawiśli od majstrów i werkfirerów, którzy bez wyjątku pochodzą z Prus, a których, jak dotychczas, tylko stamtąd sprowadzać można. Ciska więc referent gromy na tych przybyszów i w zapale nawet broni ludność roboczą polską, dowodząc, że ci majstrowie nie powinni naszych robotników nazywać *polnische Schweine* i *polnische Hunde*. co było głównym niemal powodem do rozruchów, jakie miały miejsce na początku maja zeszłego roku. Taki majster, Niemiec, lepsze roboty podsuwa swemu landsmanowi, a bezczelność niektórych dochodzi do tego stopnia, że do fabryk nie chcą nawet przyjmować robotników Polaków, którym się przecież w prywislanskim kraju należy pierwszeństwo.

Chwalebną jest ta obrona Polaków, cóż z tego jednak, kiedy p. Biełow zapomniał o tem, że rząd rosyjski do robót rządowych w Królestwie bezwarunkowo Polaków nie przyjmuje i sprowadza sobie z Rosji kacapów. Nic dziwnego, że za tym przykładem poszli Niemcy łódzcy i sprowadzali sobie majstrów z Prus.

P. Biełow jest na wskróś duchem carskim przejęty i jakby się zawstydził tego, co powiedział wyżej o robotniku polskim, parę wierszy niżej pozwala sobie krytykować rozporządzenie jenerał-gubernatora, które nakazuje na przyszłość przyjmować tylko majstrów, władających językami rosyjskim i polskim, a nieumiejących od 13. stycznia 1893 r. bezwarunkowo usunąć.

Rozporządzenie to niepodoba się referentowi, gdyż jest połowicznem i sprawie „obrusienja" żadnych nie przyniesie korzyści i proponuje, aby „w interesach przemysłu i *obrusienja* kraju rozszerzyć *obrusitielnyja miery* na cały personal fabryk nietylko niemieckich, ale i polskich". czyli innemi słowy Biełow żąda ukazu, któryby ograniczył przyjmowanie nawet do służby prywatnej Polaków tak, jak się to dzieje obecnie w służbie rządowej. Szowinizm carsko prawosławny chyba trochę za daleko posunięty, a jest on tem śmieszniejszy, że w następnym zaraz ustępie znajdujemy „pobożne życzenie", aby rząd oswobodził przemysł polski od cudzoziemskiego elementu. Jak to jedno z drugiem pogodzić, doprawdy niewiadomo.

Jeszcze większego doznamy zdziwienia, gdy przejdziemy do części referatu traktującej wyłącznie o okręgu przemysłowym sosnowickim.

„Tu już nie Niemcy — a Germanja z swoją kulturą — powiada p. Biełow — kulturą niezaprzeczenie świetną, działającą nie przypadkowo i czasowo, ale siłą systemu, — walka z nią elementu miejscowego jest też niemożliwą. Z tego wywód następujący: Tą lub inną drogą przemysł niemiecki w Sosnowicach [illegible] być zniweczony, albo trzeba stąd Niemców zupełnie wyrzucić, albo się trzeba przygotować na to, że prędzej czy później miejscowość ta od Rosji odpadnie. Półśrodki tu nie pomogą."

I znowu zapalony szowinista proponuje wydanie ukazu, w moc którego zagraniczni poddani — Niemcy czy Polacy — musieliby się pozbyć swych zakładów, zwijając je zupełnie lub też sprzedając rosyjskim przemysłowcom. W razie, gdyby liczba tych ostatnich była niewystarczającą można w ostateczności przypuścić do kupna Polaków, albo, co według Biełowa byłoby najracjonalniejszem; zakupić wszystko na rachunek rządu.

Cała ta praca oparta jest — jak twierdzi jej autor — na sumiennem badaniu stosunków przemysłowych w Polsce, gdy jej się jednak przypatrzymy bliżej, musimy, choćbyśmy nawet nie chcieli, dojść do przekonania, że przedmiot ten sam w sobie traktowanym jest nadzwyczaj powierzchownie. a celem referatu było jedynie zwrócenie uwagi rządu na nowy sposób *obrusienja*, na nową drogę, po której rząd idąc, mógłby ludność polską doprowadzić do ostatecznej nędzy i upadku materjalnego, a w ślad zatem i moralnego. Dotychczas zamachy na nasz przemysł jakoś się nie udawały, dziś jednak, wobec rządów Aleksandra III i Pobiedonoscewa, wszystkiego spodziewać się można.

Referat kończy się wielce obiecującą uwagą, że autor jego pracuje nad „porównaniem stosunków przemysłowych rosyjskich z polskiemi". Sądząc po obecnej broszurze, można być z góry przekonanym, że stosunki przemysłowe polskie będą w referacie nowym przedstawione w jak najlepszem świetle i jako szkodzące w najwyższym stopniu Rosji.

Lotar Bucher o Bismarku.

Lotar Bucher był — jak wiadomo — Bismarka najzaufańszym doradcą w wysokiej polityce zagranicznej, jego leksykonem, sekretarzem i pomocnikiem, lecz dziwnym sposobem tak przez niego był usuwany, iż w 1889 roku podał się do dymisji. Dopiero po upadku Bismarka zbliżył się znowu Bucher do niego i pracował z nim razem nad jego pamiętnikami. Schorers *Familienblatt* zamieszcza „Wspomnienia o Lotarze Bucherze", a z tego artykułu ciekawym jest sąd Buchera o Bismarku. Bucher — powiada autor wzmiankowanego artykułu — dalekim był od uważania za dobre wszystkiego, co Bismark czynił i co cały świat cieszyło. Niejeden wiele omawiany przepis znajdował w nim ostrego krytyka. Wielkie socjalno-polityczne ustawy, których powstanie przypisywano wpływowi Buchera, traktował ten ostatni bardzo chłodno i energicznie, zastrzegł się przeciw przypisywaniu mu ich autorstwa. Kilkakrotnie powtarzał on, że z temi kwestjami urzędowo nie miał nic do czynienia. Jego zadaniem były przeważnie, nawet wyłącznie wielkie i trudne kwestje wysokiej polityki, brał również udział w akcji kościelno-politycznej. Zwrot w polityce kościelnej, który w ostatecznym rezultacie doprowadził do kapitulacji przed centrum, przypisywał Bucher nieudolności ministra wyznań, który właśnie w stanowczej chwili umiał pozyskać kanclerza. Wedle Buchera najświetniejsze czasy Bismarkowe przypadają przed 1866 rok. Już w latach od 1866 do 70 nie zdawał się on stać na dawniejszej wysokości a cóż dopiero później. Jako główny błąd kanclerza, uważał on uwydatniającą się wraz z latami nieudolność w trafnem osądzaniu osobistości, z którymi stał w bezpośrednich stosunkach. Tę słabość Bismarka nazywał on „moralnem krótkowidzeniem." Ten sam człowiek, który w sposób genialny z listu lub dopisku umiał przeniknąć obcego dyplomatę do samego wnętrza, nie zdołał rozróżnić w osobistej [illegible] mowie pochlebcy, człowieka bez charakteru, od szczerego przyjaciela i przyzwoitego człowieka. Tej właściwości księcia przypisywał Bucher częste błędy w obsadzaniu stanowisk i coraz gorszy rozwój spraw w ostatnim czasie. Niemniej charakterystycznem jest zapatrywanie Buchera na kierownictwo urzędowej prasy przez Bismarka. Twierdził on, że Bismark, pomimo, że był znakomitym stylistą i pisarzem, nie rozumiał wcale zadań prasy codziennej. Iście bismarkowskim był także sposób, w jaki traktował Buchera samego, pomimo wielkich przysług, jakie mu tenże świadczył i znanem jest dostatecznie, bym potrzebował na tem miejscu przypominać jego stopniowe usuwanie w głąb widowni bez powodu.

Co do Buchera samego, to ciekawem jest jego zapatrywanie na socjalną demokrację. Traktował on ją lekko i uważał za mniej wpływową od tajnych stowarzyszeń. Szczególniej wielki wpływ przypisywał on lożom masońskim i ich działaniem tłumaczył wiele niezrozumiałych zajść, nominacji urzędników itd. Mówił o wielu pismach, które wolnomularze całkiem wykupili i zniszczyli. Bucher nie taił wcale przekonania, że Bismark sam najwięcej winien swemu upadkowi, uznawał, że położenie w ostatnich latach rządów Bismarkowych, stało się nieznośnem i upadek księcia przypisywał w znacznej części ludziom, którymi się tenże otoczył, w których największe położył zaufanie.

Z prowincji.

Tarnopol 22 grudnia. (*Głodne dzieci. — Wieczorek. — Towarzystwo przyjaciół muzyki i jego oddział dramatyczny. — Porządki w mieście.*) Do tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej uczęszczają ubogich rodziców dziewczęta przedmiejskie, które w porze zimowej dla znacznej odległości pozostają przez południe w szkole, a często przepędzają ten czas bez pożywienia, gdyż może i w domu nie ma kawałka chleba. Głodne i licho odziane dzieci wzruszyły serca nauczycielek, które powodowane litością, od szeregu lat urządzały między sobą składki, w celu nakarmienia dzieci. Gdy jednak zastęp tychże z dniem każdym się wzmaga, a nauczycielki nie mogły nastarczyć pożywienia ze względu na szczupłe swoje dochody, postanowiły zasilić kasę dochodami w inny sposób zebranemi. Projekt ten istniał od kilku lat, ale dopiero teraz do skutku przyprowadzonym został.

Nauczycielka panna Tertil wzięła się z całą energją do dzieła, a jej usilnym staraniom i zabiegom powiodło się ze współdziałem kilku innych pań z grona nauczycielskiego, jakoteż dyrektora ks. Rydla, urządzić koncert w sali tutejszego „Sokoła", który ze wszystkich względów powiódł się znakomicie.

Tak w urządzeniu koncertu, sprzedaży biletów wstępu, jak i w produkcji samej, przypadła lwia część pannie Tertil. Chodząc od domu do domu w towarzystwie panny Los, zebrała ona około 220 zł. na wspomniany cel. Sukces niebywały! i zaprawdę należy się tej pani szczere i serdeczne podziękowanie w imieniu biednej dziatwy. Powracając do samego koncertu, podnieść musimy prześliczną grę panny Tertil na fortepianie na cztery ręce z dyrektorem towarzystwa przyjaciół muzyki, p. Kołaczkowskim i solo z towarzyszeniem orkiestry wojskowej. Z rzędu zasłużyła na podziękę i całe uznanie panna Studzińska, za deklamację „Bez dachu" Konopnickiej; tudzież pani Szydłowska za spiew solo, a wreszcie pan Warzeszkiewicz, znany u nas tenor, jako też wszyscy inni uczestnicy i muzyka 15. pułku piechoty, która dzięki uprzejmości pana pułkownika, wielce przyczyniła się do udania się koncertu bez wszelkiego wynagrodzenia.

Tutejsze towarzystwo przyjaciół muzyki ożywiło się od jakiegoś czasu i daje nam dowody żywotności i pracy. Dyrektor, oraz *regens chori*, p. Hauswald, zdziałali, że muzyczne siły tarnopolskie gromadzą się często w swej salce, a uprawiając muzykę i śpiew, uprzyjemniają nam długie zimowe wieczory.

Oddział dramatyczny tegoż towarzystwa ma w swojem łonie liczny zastęp znakomitych, rzec można, sił, czego najlepszym dowodem przedstawienie „Domu warjatów" Laufsa. Ubawiliśmy się po królewsku i wyrażamy nadzieję że wkrótce znów zobaczymy na deskach sceny w „Sokole" naszych znakomitych amatorów artystów.

Byłoby to bardzo pożądanem, zwłaszcza, gdy jak słychać, zamierzają nasze piękne panie tego karnawału wstrzymać się ze względu na żałobę narodową, od zabaw tańcujących.

Rządy miasta naszego spoczywają — jak wiadomo — w rękach c. k. komisarza, p. Studzińskiego, urzędnika bardzo sympatycznego i energicznego, który przyczynia się niemało do utrzymania porządku w mieście. Za jego rządów obsadzono niektóre ulice drzewkami i przyczyniono latarń które bardzo już były potrzebne, wobec panujących dawniej ciemności. Wprawdzie wiele to kosztuje, ale tego wydatku zaiste nie szkoda. My jednak zanosimy jeszcze jedną prośbę do pana komisarza rządowego, by zechciał wstawić się u władzy wojskowej, ażeby zakazała dragonom i ułanom prowadzić konie podczas zamieci śnieżnych trotuarami przy ulicy Strzeleckiej do ujeżdżalni, bo nasze kobiety i dzieci zmuszone bywają do ustępywania z chodnika w śnieg, obok niego nagromadzony, a o wypadek także nie trudno.

Lutcza 22. grudnia. (*Brak poczty.*) Od kilku miesięcy stara się siedmio-tysięczna ludność gmin Bonarówki, Żyznowa, Krasnej i Lutczy o pocztową komunikację na gościńcu powiatowym Strzyżów-Domaradz Jasienica, a że Lutcza na szlaku tym środkowe zajmuje miejsce, o kreowanie urzędu pocztowego w Lutczy. Prośba, wniesiona do dyrekcji poczt we Lwowie, odniosła na razie ten skutek, że zażądano od zwierzchności gminnych i obszarów dworskich pisemnych deklaracyj, iż w razie kreowania poczty w Lutczy, do niej będą należały. Gdy żądaniu temu stało się zadość poleciła dyrekcja poczt urzędom pocztowym w Strzyżowie, Niebylcu i Jasienicy do zbadania, ile frachtów i pieniężnych przekazów będą miały powyższe gminy w miesiącu grudniu b. r. Domyśleć się więc nietrudno, że od ilości przesyłek zależeć będzie, czy będziemy mieli pocztę w Lutczy, czy też i nadal będziemy odbywali uciążliwe, bo 8 do 10 kilometrów dalekie wędrówki do trzech urzędów pocztowych.

Z powyż przytoczonego zarządzenia dyrekcji wysnuliśmy wniosek, iż rozchodzi się jej o to, czy poczta w Lutczy, prawdopodobnie połączona z Niebylcem, będzie miała rację bytu, lub nie; główny zaś cel naszej prośby, bezpośredniego połączenia Strzyżowa z Jasienicą, z zupełnem wyeliminowaniem Niebylca, położonego w niedostępnej, bo 8 kilometrów od powiatowego gościńca oddalonej okolicy, nie będzie, zdaje się, uwzględniony. A szkoda byłaby niepowetowana, bo tylko takie połączenie ożywiłoby nasz handel i przemysł, przysporzyłoby ludności naszej wiele materjalnych korzyści, ułatwiłoby zetknięcie się nasze z powiatem brzozowskim, od którego, pomimo bardzo bliskiego sąsiedztwa, jesteśmy zupełnie odcięci.

Aby dać dowód, na jakie przeszkody natrafiamy w korespondencji listowej z powiatem brzozowskim, nadmieniam, iż pilna korespondencja pocztowa z Jasienicą, odległą od nas 12 kilometrów, jest niemożliwą wobec faktu, że listy od nas tamże adresowane wysłane są aż na Strzyżów, Jasło, Krosno, Jabłonicę; w najlepszym więc razie może adresat otrzymać list dopiero po kilku dniach.

To też wobec braku komunikacji pocztowej na gościńcu Strzyżów Jasienica wątpimy, ażali dyrekcja pocztowa znajdzie dostateczną ilość frachtów i przekazów, mających zaważyć na szali rozporządzeń dyrekcji „kreowania poczty w Lutczy". Powątpiewanie jednak nasze nie jest znowu tak wielkie, abyśmy opuściwszy ręce wyczekiwali Bożego miłosierdzia, bo przeświadczeni o słuszności naszej prośby, będziemy i nadal domagać się skutecznego załatwienia sprawy, która dla rozwoju naszego życia handlowego i przemysłowego pierwszorzędne ma znaczenie. Przy wszystkich trudnościach, tamujących spełnienie się naszych najgorętszych życzeń, jesteśmy nadto opuszczeni od sąsiadów w Strzyżowie i Jasienicy, którzy w tej sprawie nic nam nie pomagają, zaczem zdawałoby się, jakoby oni z otwarcia tej linji pocztowej żadnych nie mieli odnieść korzyści. Przedewszystkiem dziwimy się biernemu zachowaniu się miasteczka Strzyżowa, skąd co niedzielę liczni straganiarze, kramarze, handlarze nierogacizną i inni przemysłowcy ciągną naszym gościńcem pieszo i na wozach na targ do Brzozowa.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (2.): Makarego Op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 11.

Analiza wody wiślanej, dokonana w pracowni bakterjologicznej dra Bujwida w Warszawie w dniu 15. grudnia wykazała, że w jednym centymetrze kubicznym wody niefiltrowanej, czerpanej w pobliżu smoka wodociągowego, znajduje się 2.850 bakteryj. Woda niefiltrowana w basenach osadowych w jednym centymetrze zawiera 4.900 bakteryj; woda z filtru, działającego 32 dni, zawiera 235 bakteryj, woda filtrowana z rezerwoaru — 280; woda z kranu w laboratorjum (ul. Bednarska) 270. Bakteryj chorobotwórczych nie znaleziono.

Angielskie władze skarbowe wyrządziły nieprzyjemność amatorom rozwiązywania zagadek. Szczególniej ulubionym rodzajem zagadek jest w Anglji tak zwane *Word competition*, czyli „odgadywanie słowa", polegające na tem, że redakcja przytacza jakieś zdanie z opuszczeniem jednego słowa. Słowo to mają prenumeratorzy do następnego numeru odgadnąć. Każdy z biorących udział w odgadywaniu płaci jednego szylinga, a kwota w ten sposób zebrana, rozdziela się następnie w równych częściach pomiędzy tych, którzy nadesłali dobre rozwiązanie. Pisma tygodniowe robią na tem świetny interes, szczególnie *Pearsons Weekly* prowadzi owe ogłaszanie zagadek na wielką skalę. Jakież więc było zdziwienie prenumeratorów tego pisma, kiedy w kasie jego kantoru przeczytali oznajmienie, że rząd przyaresztował „fundusz zagadkowy" ostatniego tygodnia w kwocie 24.000 funtów szterlingów czyli 288.000 zł. Olbrzymia ta suma wskazuje z jednej strony, jak wielki odbyt mają pisma angielskie, z drugiej zaś jak epidemicznie po prostu grasuje wśród angielskiego społeczeństwa manja zakładania się.

Syn Napoleona I. W Ameryce zmarł w Findlay (Ohio) w miejscowym szpitalu niejaki Paweł Jourdan, utrzymujący, iż był synem naturalnym Napoleona I. Według własnego opowiadania, [urodził] się w r. 1796 w Paryżu, żył zatem 96 lat, [twierdził], iż Napoleon zabrał go z sobą do Egiptu, gdzie dostał się do niewoli tureckiej. Przewieziono go następnie do Jerozolimy i aż do wywiezienia Napoleona na św. Helenę, trzymano w ukryciu. Zdaje się, iż zmarły Jourdon manjakiem był tylko, żaden bowiem z historyków pierwszego cesarstwa nie wspomina o owym wrzekomym synu Napoleona. Świetne pochodzenie zresztą nie przyczyniło się do uświetnienia losu potomkowi bohatera, zmarł bowiem w takiej nędzy, iż pochowano go na koszt gminy.

...do 1...
...dawniejszych...
...czasu wypadków śmierci w całej gubernji 24, zachorowań 48, pozostało chorych 113.

Do Petersburga przybyło już 200 lekarzy ...ernji, gdzie była cholera, celem uczestniczenia ...dzie wszechrosyjskim lekarzy. Główne kwestje, ...mają być poruszone na zjeździe, są: przypu... ...y kierunek cholery w roku 1893; dokąd naj... ...y należy kierować pomoc; najlepsze środki i ...a: liczba lekarzy i członków komisyj sanitar... ...ystarczająca do walki z epidemją.

...mory pograniczne: Szyłe, Baran, Igołomia i ...wice zostały dla ruchu podróżnych z Galicji ...kich towarów otwarte z powodu zupełnego ...cholery w Austrji.

...w Rosji. Marszałek szlachty w gubernji ...hr. Bobrinskij, zamieścił temi dniami w pi... ...rosyjskich obraz straszliwej nędzy, jaką w ...wincji cierpią jego chłopi, na głód i chłód ...ny wystawieni; nie mają oni bowiem ani ... ani opału. Nieszczęśliwi ci ludzie podczas ...strasznych mrozów, głodni, przesiadują w ...chatach bez dachów, które już porąbali na ...obec tak okropnego stanu rzeczy, choroby ...środ nich z wielką siłą i zbierają liczne ... Ogółem położenie jest jeszcze gorsze, niż ...biegłym, gdyż wtedy ludność, nawidzona ...m, miała jeszcze zapasy z lat poprzednich, ... ich nie ma i śmierć głodowa zawisła nad ... publiczna dla tych biedaków jest zatem ...jsza, ale też i trudniejsza, niż przed rokiem. ...hr. Bobrinskiego odsłaniają tak straszny ... ludu rosyjskiego w okolicach, dotknię... ...nieurodzajem, że bez wzruszenia czytać ich nie ...

...Tołstoj i japończycy. Jak pisma rosyjskie do... ...studjuje obecnie hr. Lew Tołstoj gorliwie filo... ...japońskich. Znakomity pisarz uczy się na... ...japońskiego, aby móc studjować owych ... w oryginale.

...rgniony. Profesor matematyki przy tym ...uniwersytecie lubił nadzwyczaj swoją kotkę. ...go czasu mogła, nie przeszkadzając mu w ...odzić do jego pracowni, także w drzwiach ...e otwór. Po niejakim czasie przychodzi służąca ...profesora, zajętego właśnie rozwiązaniem jakiegoś ...problemu matematycznego i przynosi radosną no... ...ę, iż kotka obdarzyła gospodarstwo sześciorgiem ...ślicznych kociąt. „Ależ to wielkie szczęście!“ — za... ...wołał profesor rozradowany. „Zawołaj mi natych... ...miast stolarza, aby mi we drzwiach jeszcze sześć ...otworów dorobił“.

W XII. godzinie. Noc św. Sylwestra upłynęła wesoło: żegnano rok stary bez żalu, witano rok nowy nadzieją...

Rozentuzjazmowany sprawozdawca z Kasyna miejskiego przesyła nam następujący opis za... ...bawy:

Godzina 9. Dzielny Roll unosi batutę w górę. Popłynęły tony walca smętne, lubieżne, upajające... Pary wirują jedna za drugą w koło — zliczyć ich niepodobna. W szalonym tym wirze, zda się, lecą w nieskończoność z płonącą miłością na ustach. Bar... w niezliczonej masie suknie, podzielona symetrycznie czarnemi frakami, tworzącemi znakomite tło i refleks dla ja... ...snych kolorów i kwiatów, rozwija się wciąż dalej i dalej... przeróżne kolory tęczy oślepiają wzrok. ...ach odurza, przyciszone rozmowy, słowa niedo... ...wione, na kształt urwanych akordów porywają, ... Mity i rozkoszy chaos, pełen arty... ...rki ... ...łek pełen barw i życia, przybiera cokolwiek ...kreślniejsze formy dopiero w kontredansie.

Aranżerowie pp. Hołyński i Stamirowski, znako... ...strategicy balowi, prowadzą zwarte kolumny ...zabawionej i śmiejącej się armji w taneczny bój. ...mja to ogromna składa się ze 100 par. Ba... ...eznośc! Szósta figura pełna zwrotów, ewolucji i marszów wypadła imponująco pięknie.

* * *

Wskazówki zegara wskazywały 12. Dzwon pogrzebowy wydzwonił śmierć starca 1892, a p. Roll ...nami nieśmiertelnej „Jeszcze Polska nie zginęła“.

...płynęły ... tony i znów suną w nieskończoność pary i znów ten sam gwar, uciechy, śmiech, wesele itd. *ad dulce infinitum.* Toalety pań prześliczne balowe, pełne wykwintnego smaku, elegancji i barw, zachwycały oko i spełniły tym razem rolę skromnego manszetu przy bukiecie z najpiękniejszych nezabudek, nieśmiertelników, fijołków i róż — uzupełniały całość...„

Spokojniejszy sprawozdawca ze strzelnicy miejskiej pisze: „Bractwo strzeleckie starym obyczajem witało rok nowy. Piękna obszerna sala udekorowana i pięknie i z powagą zapełniła się płcią piękną i członkami Towarzystwa. Muzyka „Harmonji“ spełniła swe zadanie znakomicie — kuchnia była wyborna. Że bawiono się znakomicie — o tem zapewniać nie potrzeba: życie na strzelnicy pulsuje obecnie żywem tętnem, a na każdym kroku znać serdeczną harmonję członków tego poważnego — najstarszego datą Towarzystwa. Ceremonja powitania „nowego roku“ odbyła się uroczyście: witano go życzeniami i nadzieją miłości, zgody i przyjaźni. Gorące słowa wypowiedział prezes p. Michalski, wyrażając nadzieję, że strzelnica zawsze będzie ogniskiem życia mieszczańskiego i zawsze pozostanie wierną tradycji i ideałom przeszłości.

Najpóźniej dochodzi nas sprawozdanie z Koła literackiego. I tu ożywienie weszło w mury i tu witano rok nowy życzeniem, aby przyniósł dla Koła przychylne chwile. Rok nowy witał prezes dr. Kubala. Przepyszny, humorem tchnący wiersz wygłosił p. Aureli Urbański. Wiersz ten podajemy dosłownie na innem miejscu. Gospodarzył troskliwie p. Michalewski.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej, które miało uchwalić budżet na r. 1893, dla braku kompletu nie przyszło do skutku.

W sprawie wyborów do rady miejskiej rozpoczęło Towarzystwo właścicieli realności czynną akcję, mianowicie zawiązało komitet przedwyborczy i zaprosiło 300 obywateli miasta do wzięcia udziału w tym komitecie, który ma zająć się ułożeniem listy przyszłych radnych i przeprowadzeniem wyborów. Pierwsze posiedzenie komitetu zawiązanego z inicjatywy Towarzystwa właścicieli realności, odbędzie się we wtorek d. 3. bm. o godz. pół do 8. wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego.

Ważne dla rodziców. W roku zeszłym zakupił magistrat król. stoł. miasta Lwowa 1.000 egzemplarzy broszurki pod tyt. „Wskazówki żywienia i pielęgnowania dzieci w 1. roku życia“, wydanej przez Towarzystwo opieki zdrowia w Krakowie, a napisanej przez dra M. L. Jakubowskiego, profesora chorób dziecięcych w uniwersytecie Jagiellońskim i dyrektora tamtejszego szpitala dla dzieci. Ważność tej broszurki pod względem sposobu żywienia i pielęgnowania dzieci i zapobiegania temsamem wielkiej ich śmiertelności w 1. roku życia, podniesioną została w swoim czasie w dziennikach krajowych. Z zakupionych egzemplarzy wspomnianej broszury przesłał magistrat większą część miejscowym urzędom parafialnym i urzędowi metrykalnemu izraelickiemu do bezpłatnego rozpowszechnienia, względnie rozdzielenia przy obrzędach religijnych, jak chrzest i obrzezanie, resztę zaś przechował w biurze dep. IX. magistratu w ratuszu, celem bezpłatnego rozdania zgłaszającym się osobom. Z zachowanych egzemplarzy rzeczonej broszurki pozostaje jeszcze pewna ilość w zasobie, która też rozdzieloną być może żądającym za zgłoszeniem się w powyższem biurze w godzinach urzędowych.

Podróżnik Stefan Scholtz-Rogoziński donosi do *Kurjera Warsz.*, że w dniu 14. był w Kairze przyjmowany przez kedywa Abbasa II. na specjalnej audjencji, która trwała około godziny. W dniu 24 bm. p. Rogoziński miał odczyt w tamtejszem Towarzystwie geograficznem. Abbas II. opowiadał mu, że przypomina sobie Warszawę, a szczególnie Wilanów, Łazienki i most na Wiśle.

Bardzo niemiłą „gwiazdkę“ mają w tym roku jubilerzy londyńscy. Ladies z najwyższych sfer oświadczyły się za „zniesieniem obyczaju noszenia świecideł na rękach i szyi“. U baronowej Bolsover, macochy księcia Portlandu, odbyło się przyjęcie, na które przybyło kilkaset pań z najpierwszych domów magnackich, a żadna z nich nie miała na sobie jakiegokolwiek klejnotu, ani ... złota, ani broszki, ani bransolety, ani gwiazdy we włosach, wyjątek tylko stanowiły obrączki ślubne lub zaręczynowe. Ponieważ zebrania takie nadają zwykle ton modzie na cały rok, zapowiada się więc ciężki sezon dla jubilerów angielskich.

Emin pasza bawi nad jeziorem Wiktorja-Nyanza i zamierza na wybrzeże powrócić. Znajduje się przytem w nader opłakanych stosunkach. Takie wiadomości podaje *Germania* berlińska, a otrzymała je wrzekomo od „Stowarzyszenia przeciw niewolnictwu“, dotychczas jednak nie zostały one potwierdzone.

Zamiast życzeń noworocznych. Zamiast życzeń noworocznych: Dla głodnych dzieci p. A. R. W. 5 zł.; na fundację im. Kościuszki p. Henryk Latkowski 1 zł., p. Br. Leszczyński 2 zł.; na ubogich p. Leon Syroczyński 3 zł.; na weteranów z r. 1831 p. Leon Syroczyński 3 zł.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 16. bm. odbyło się pod przewodnictwem p. Władysława Gubrynowicza posiedzenie zarządu. — Z przyjętego do wiadomości sprawozdania za listopad wynika, iż przychody wraz z saldem za październik wynosiły 6532 zł. 35 ct. Rozchody 4671 zł. 9 ct. Saldo na grudzień 1861 zł. 26 ct.

Chorych z poprzedniego miesiąca było w leczeniu 96, do tego nowych chorych zgłosiło się w listopadzie 511, razem 607, z tych odesłano do szpitala 47, przez lekarzy kasowych wyleczono 444, umarło 7, pozostało w leczeniu na grudzień 109 chorych. Ogólny stan członków kasy z dniem 30. listopada 6825, a to mężczyzn 5457, a kobiet 1368.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, uchwalono udzielić opiekę lekarską i leków jednej chorej po nad czas 20 tygodniowy.

W dalszym ciągu posiedzenia zastanawiano się nad przedłożonem przedstawieniem lekarzy kasy o podwyższenie dodatku na dorożki. Sprawa ta, od dwóch lat się tocząca, nie mogła być z braku odpowiednich funduszów kasy pomyślnie załatwioną, gdy zaś obecnie fundusze kasy nieco się wzmogły, zważywszy, iż gdy ośmiu lekarzy miejskich niejednokrotnie nie są w stanie zadaniu swemu sprostać, pomimo znaczniejszej płacy, jaką lekarze kasowi otrzymują, o ile trudniejszem jest zadanie czterech lekarzy kasy, którzy w skutek nadzwyczaj obszernego rozkładu miasta naszego znaczniejsze kwoty wydawać muszą na dorożki, nadto przedewszystkiem mając na względzie dobro chorych i tymże udzielanie jak najszybszej pomocy, zarząd uchwalił podwyższenie do dodatku na dorożki po 120 zł. rocznie.

Po uchwaleniu remuneracji dla wszystkich urzędników i funkcjonarjuszów kasy chorych posiedzenie zamknięto.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Dla świętej ziemi“, obraz dramatyczny w 4. aktach Sewer'a, z muzyką Steibelt'a; jutro we wtorek „Favorita“, opera w 4. aktach Donizetti'ego. Występ panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Z teatru. Na wczorajsze przedstawienie złożyły się wszystkie działy naszego personalu scenicznego, a rozpoczęła je uwertura z „Cavallerji“, odegrana przez naszą orkiestrę, pod batutą p. Jareckiego. — Dalej w „Pierwszym balu“ wystąpili artyści dramatu, a huczne oklaski zbierali: panna Dzirytówna, Zboiński i Trapszo. — Po drugim akcie „Ptasznika z Tyrolu“, zaprezentowano publiczności nową komedyjkę z francuskiego „Pan i pani ... Pani“ bardzo ... i nie liczącą się z słowami, grała pani Ż., a wyszła rola ta, dość trudna, w jej interpretacji bardzo poprawnie. Trudną rolę „Pana“, polegającą na mimice, gdyż artysta przez całą komedyjkę ani jednego słowa nie mówi, grał pan Ż. doskonale. Z mimiki i giestów można było odczuć, co by mąż mógł powiedzieć, gdyby mu żona dała dojść do słowa. — Po kupletach dragonów z „Dziecka szczęścia“, wystąpiła ciesząca się niekłamaną sympatją naszej publiczności, panna Biondelli, w scenie obłąkania z „Łucji“ i otrzymała w nagrodę burzę oklasków. — Kuplety dorożkarzy z „Lirniczki“, niemałem cieszyły się powodzeniem. — Na zakończenie odegrano znane „Zaręczyny Zosi“, a w polonezie układu p. Gasińskiego, przyjął udział cały personal teatru lwowskiego.

Teatr był literalnie do ostatniego miejsca wysprzedanym.

Ostatnie wiadomości.

W gazetach rosyjskich zjawiła się wiadomość, jakoby *Praw. Wiest.* miał codziennie ogłaszać porządek dzienny w radzie państwa, czyli komunikować, jakie sprawy wzięte będą pod rozpoznanie. Byłoby to nader pożądane — pisze *Now. Wr.* — Dzisiaj o pracy rady państwa rozprawia każdy podług jakichś niepewnych informacyj, w dziesięciu dziesiątych całkiem błędnych.

Wiemy o tem, że w działalności instytucyj państwowych mogą być epizody, których nie należy oświecać światłem dziennem. Wszakże i sądy jawne muszą od czasu do czasu zamykać podwoje dla publiczności. Taka umiarkowana nawet jawność działalności najwyższej magistratury państwowej zażegna całą masę błędów i powikłań w myśli społecznej i orzeźwi atmosferę, w której owa myśl społeczna kształtuje się i rozwija obecnie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 1. stycznia. Według dosyć wiarygodnych informacyj, program przyszłej większości, opracowany przez Gautscha, nie wyrzeka się wcale zamiarów ugodowych czeskich. Natomiast z uznaniem podnieść należy, że objęto programem poprawienie sytuacji urzędników sądowych i polepszenie bytu drobnego przemysłu.

Wiedeń 1. stycznia. „Ognisko“ urządza dziś w sali „Słowiańskiej Besedy“ bankiet na cześć bawiącej tu Orzeszkowej.

Berlin 1. stycznia. Cesarz Wilhelm ma być wielce oburzony atakami prasy na zarząd armii i wyższych oficerów. Oburzeniu temu ma dać dziś wyraz w czasie przyjęcia jeneralicji.

Dublin 1. stycznia. Aresztowany — jako podejrzany o zamach dynamitowy Kevons twierdzi, że jest niewinny. Ofiaruje się wykazać alibi.

Altona 1. stycznia. Komendant Altony zabronił jak najostrzej żołnierzom tutejszego garnizonu, uczęszczania do Hamburga z powodu pojawienia się ponownego cholery.

Rzym 1. stycznia. Dyrekcja *Banca Romana* upoważnioną została do energicznego wystąpienia przeciw pismom, które rozszerzały pogłoski o wydawaniu podwójnej serji banknotów.

Tymczasem deputowany Colajani ogłasza list, w którym twierdzi, że wszelkie jego doniesienia były zupełnie usprawiedliwione.

NEKROLOGJA.

†

Józef Wróblewski

długoletni zastępca dyrektora kolei Ruszczuk-Warna w Bułgarji, ... w Węgrzech, Krymie i Azji, właściciel realności, ozdobiony orderem sułtańskim Medżidie, św. Stanisława i medalem bułgarskim zasługi, po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 31. grudnia 1892 r., przeżywszy 66 lat.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i familją, zapraszają krewnych znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 2 stycznia 1893 r. godz 3. popołudniu z domu pod l. 59. przy ul. Leona Sapiehy na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 31. grudnia 1892 r.

„Entreprise des pompes funebres“ Antoni Kurkowski.

TEATR HR. SKARBKA

DZIŚ:

Po raz pierwszy:

Dla świętej ziemi

obraz dramatyczny w 4. aktach Sewera z muzyką Steibelta.

OSOBY:

Hanuś	Żelezowska
Kumcia	Gostyńska
Wójt	Feldman
Wójtowa	Otrembowa
Grześ	Wysocki
Guliczka	German
Marysia	Rybicka
Jagielina	Chmielińska
Skowron	Zboiński
Antek	Żelazowski
Jasiek	Kliszcewski
Bała	Gasiński
Orkisz	Olszański
Mordko	Fizzer
Mordkowa	Weiglówna
Muzykant	Kierniecki
Parobek	Chądzyński

Rzecz dzieje się pod Tarnowem.

Jutro: „FAFORITA“, opera w 4. aktach Donizetti'ego.

Występ panny Sapho Bellincioni i pp. Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Wydawca: Józef L... ... Kraj... Papier z fabryki ...